

Pewien młody mężczyzna czuł się bardzo samotny. Nie dogadywał się z bliskimi, w szczególności nie mógł porozumieć się z mamą i bratem. Zamknął się w sobie i pewnego dnia zakończył swoje życie. Rano rodzina znalazła go powieszzonego. Rodzinę ogarnęła rozpacz – zaakceptowanie tego, co się wydarzyło, wydawało się wręcz niemożliwe, szczególnie dla mamy młodzieńca.

To ona zaprosiła mnie do swojego domu z prośbą o pomoc, ponieważ działy się tam niewytłumaczalne rozumem zjawiska. Mężczyzna w swej niefizycznej już postaci manifestował swą obecność w rodzinnym domu przez tłuczenie talerzy, przesuwanie rzeczy i rozrzucanie szkła, co wzbudzało strach w domownikach, którzy czuli się coraz gorzej. Odczuwali negatywną energię krążącą po ich posiadłości.

Gdy klientka postanowiła nocować u swoich koleżanek, te same zjawiska pojawiały się w ich domach. Kobieta zdecydowała w końcu wezwać księdza. Po jego wizycie wszystko się uciszyło, jednak nie na długo. Matka młodzieńca wyznała mi, że prosiła zmarłego syna o odejście i że wybaczyła mu wszystko, co mogła. On jednak nie chciał bądź nie potrafił odejść. Po śmierci nie znalazł spokoju i ciągle przebywał wraz z rodziną. Brat zmarłego mężczyzny wyprowadził się z domu, a kobieta żyła w strachu.

Gdy weszłam do wielkiej i pięknej posiadłości, poczułam chłód i uczucie rozpacz. Powodowało to trudne do opisanego poczucie ciężaru i przytłoczenia, mimo że pomieszczenia były duże i przestronne. Panowała tam ciemna, nieprzyjemna energia, która wręcz odpychała mnie od tego miejsca.

Zabrałam się do pracy i zaczęłam oczyszczać dom z negatywnej energii. Kiedy weszłam do jednego z pomieszczeń, włączył się alarm. Wiedziałam, że to pokój nieżyjącego mężczyzny. Czułam, że jest przy mnie. Po chwili zaczął telepatycznie przekazywać mi informacje. Mówił, że nie żałuje tego, co zrobił. Jednocześnie chciał, by przekazać jego rodzinie, że prosi o wybaczenie i o nie mówienie już złych rzeczy na jego temat. Po dłuższej rozmowie ze mną pożegnał swoich bliskich i był gotów do przejścia na „drugą stronę”. Poprosiłam mojego duchowego przewodnika o pomoc i razem z nim otworzyłam kanał energetyczny, który umożliwia nieżyjącym już osobom przejście do duchowego wymiaru.

Co ciekawe, mogłam zobaczyć więcej niż zazwyczaj. Ujrzałam młodego mężczyznę ubranego w piżamę, w której, jak się później dowiedziałam, umarł. Znajdował się w tunelu, a wokół niego biegał pies. Widać było, że łączyła ich silna więź. Po chwili zobaczyłam trzy świetliste istoty, które wyszły mężczyźnie naprzeciw. Otrzymałam od nich telepatycznie

informację, że zaopiekują się nim. Ogarnął mnie spokój i portal zamknął się. Przekazując informacje rodzinie, głos mi drżał i odczuwałam intensywne emocje.

Później klientka powiedziała mi, że pies, którego widziałam, był ukochanym towarzyszem jej syna. Teraz oboje byli już po drugiej stronie. Dom odżył i od tego wydarzenia już żadne „niewytłumaczalne” zjawiska nie miały miejsca.